



10 października 2011 odbędzie się uroczystość wmurowania w gmachu Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego tablic pamiątkowych poświęconych Wacławowi Felczakowi i Henrykowi Wereszyckiemu.

Autorytety

Wacław Felczak

– bohaterstwo i polityka w życiu historyka

ELŻBIETA ORMAN

Życiorys Wacława Felczaka, odtworzony z akt śledczych i innych dokumentów, mógłby stanowić kanwę filmu sensacyjnego. Wśród studentów historii Uniwersytetu Jagiellońskiego otaczała go aura bohaterskiej legendy i tajemniczości. Wszak ten profesor historii, znawca nowożytnych dziejów Węgier i Słowian w monarchii austro-węgierskiej, był w czasie II wojny światowej emisariuszem Polskiego Państwa Podziemnego, szefem kurierów tatrzańskich, a później więźniem politycznym oraz współtwórcą opozycji węgierskiej¹.

Jan Wacław Felczak urodził się 29 maja 1916 r., jeszcze jako poddany cara Mikołaja II, w podłęczyckich Golbicach. Pochodził z rodziny chłopskiej, gdzie kultywowano tradycje patriotyczno-niepodległościowe i żywe były wspomnienia o powstańczych epizodach lat 1830–31 i 1863 w biografiach przodków. W czasie II wojny światowej jeden z jego braci, Wiktor, poległ w bitwie nad Bzurą, drugi, Kazimierz, został rozstrzelany podczas powstania warszawskiego, a trzeci, Zygmunt, wybitny działacz Stronnictwa Pracy i wicewojewoda pomorski w latach 1945–1946, zmarł w 1946 r. w niewyjaśnionych okolicznościach.

Po ukończeniu Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, studiował w latach 1934–1938 historię na Uniwersytecie w Poznaniu. Pod wpływem profesorów Andrzeja Wojtkowskiego i Kazimierza Chodynickiego zainteresował się dziejami Węgier w XIX wieku i nauczył się języka węgierskiego. Na przełomie 1935 i 1936 r. Wacław Felczak był wiceprezesem Akademickiego Koła Przyjaciół Węgier przy Uniwersytecie Poznańskim. Fragmenty jego pracy magisterskiej o Władysławie Bentkowskim, uczestniku powstań polskich z 1831 i 1863 r. i węgierskiego z 1849 r., ukazały się drukiem pt.: *Nastroje Wielkopolski wobec rewolucji węgierskiej w 1848/49 roku* („Roczniki Historyczne” 1938). W tym samym roku wyjechał na dwuletnie

stypendium naukowe do Budapesztu, gdzie pod kierunkiem prof. Imre Lukinicha zbierał materiały do dysertacji doktorskiej. Wybuch drugiej wojny światowej zmienił jednak jego plany naukowe i losy na zawsze; nie przypuszczał wtedy, że przerwa w studiach nad doktoratem przeciągnie się o dwadzieścia lat...

Na początku 1940 r. uczestniczył w Warszawie w konspiracyjnych spotkaniach polityków Stronnictwa Pracy, z którymi związany był jego brat, Zygmunt. Z ramienia Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych (CKON) otrzymał zadanie przedostania się do Budapesztu i zorganizowania tam Placówki, umożliwiającej łączność między Rządem Polskim na emigracji w Paryżu a podziemiem politycznym w kraju. Swoją działalność kontynuował po podporządkowaniu się CKON Związkowi Walki Zbrojnej i Delegaturze Rządu. Przydatne okazały się znajomość języka węgierskiego oraz zawiązane przed wojną znajomości i przyjaźnie, które dawały Felczakowi większą swobodę działania w konspiracji. Jakkolwiek Węgry i Polska znalazły się po przeciwnej stronie frontu, to rząd węgierski zachował dalece posuniętą neutralność wobec Polski i Polaków. Łączność kurierska na odcinku Budapeszt–Warszawa, nadzorowana przez Felczaka, funkcjonowała nieprzerwanie aż do marca 1944 roku, kiedy na terytorium Węgier wkroczyły wojska niemieckie. Kilkadziesiąt razy sam przedzierał się przez „zieloną granicę” do Polski i z powrotem, przenosząc instrukcje, pieniądze i pocztę; jak wspominał jego przyjaciel i emisariusz polityczny Tadeusz Chciuk „Celt”, Felczak *przez Słowację chodził jak na spacer*, a najbardziej ulubionym jego szlakiem była droga z Roźniawy do Zakopanego. Kilkrotnie zatrzymywany przez żandarmów węgierskich, szczęśliwie zdołał uniknąć więzienia dzięki brawurowym ucieczkom. Po zlikwidowaniu Placówki w Budapeszcie kontynuował pracę konspiracyjną na Słowacji, organizując bazę kurierską w Bratysławie. Za odwagę i działalność kurierską został odznaczony w 1944 roku Orderem Krzyża Virtuti Militari V klasy.

¹ W przygotowaniu jest obszerna monografia Wojciecha Frazika o Profesorze Wacławie Felczaku i jego politycznej działalności.

► Zakończenie wojny nie zahamowało działalności konspiracyjnej Wacława Felczaka w Polsce pod sowiecką okupacją. Po krótkim pobycie w kraju, w lipcu 1945 r. został – jako emisariusz Rady Jedności Narodowej (parlamentu Polskiego Państwa Podziemnego) – wysłany do Londynu. Spotkał się wtedy z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i emigracyjnymi politykami, informując ich o rozwiązywaniu struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Sytuacja polityczna w kraju i w Europie



W Paryżu (1946–1947)

była jeszcze płynna, toteż w 1946 r. postanowił rozpocząć studia historyczne na paryskiej Sorbonie; pod kierunkiem prof. Henri Pouthas'a przygotowywał doktorat o *Wpływie polskiej emigracji na rozwój francuskiej partii republikańsko-demokratycznej w latach 1846–1848*. Równocześnie jako zaufany emisariusz rządu emigracyjnego kursował pomiędzy Londynem a Warszawą. W tym czasie był poszukiwany przez Urząd Bezpieczeństwa listem gończym, na którym widniała jego fotografia, taka sama, jaką w czasie wojny posługiwało się

Gestapo. Nazwisko Wacława Felczaka zaczęło pojawiać się w procesach politycznych. Pomimo to nie zaprzestał prowadzenia działalności kurierskiej, nie wahał się też pomagać w wydostaniu na Zachód swoich przyjaciół, a także – na prośbę Stanisława Mikołajczyka – znanych działaczy PSL-u, zagrożonych aresztowaniem w kraju.

22 grudnia 1948 roku Felczak wpadł w ręce policji czeskiej. Po nieudanej próbie ucieczki z więzienia w Morawskiej Ostrawie, przekazany został w ręce polskiego Urzędu Bezpieczeństwa. Dwuletnie okrutne śledztwo w X Pawilonie Aresztu Śledczego MBP zakończyło się skazaniem go 6 kwietnia 1951 r. na karę dożywotniego więzienia. Przetrzymany w celach na Mokotowie, w Rawiczu i we Wronkach, torturowany w wyrafinowany sposób, zupełnie osiwił. 30 października 1956 r. z powodu złego stanu zdrowia został na fali politycznej „odwilży” zwolniony na rok z więzienia we Wronkach. Dopiero w grudniu 1957 r., po uchyleniu zarzutu szpiegostwa i zredukowaniu kary więzienia do 7 lat i 4 miesięcy (odsiedział już 7 lat i 10 miesięcy), wiedział, że pozostanie na wolności. Nigdy nie zabiegał o rehabilitację, wszak celem jego działalności politycznej była niepodległa Polska oraz osłabienie, a w konsekwencji obalenie systemu komunistycznego. Ale przeżycia w stalinowskich więzieniach pogłębiły w nim nieufność i daleko posuniętą dyskrecję. Późniejszy bliski jego przyjaciel, prof. Henryk Wereszycki mówił, że *jak w czasie wojny wstąpił do konspiracji, tak z niej nigdy nie wyszedł. Ostrożne i dyskretne zachowanie się Wacława Felczaka w relacjach międzyludzkich było uzasadnione, bowiem od czasu opuszczenia więzienia, przez prawie trzydzieści lat, znajdował się pod czujną obserwacją krakowskiej Służby Bezpieczeństwa, inwigilowano jego korespondencję, podsłuchiowano rozmowy telefoniczne, otaczano agentami.*

Niewłaściwy ideologicznie życiorys piętrzył przeszkody w znalezieniu pracy na wyższej uczelni. Jedyne prof. Wereszycki, który pobyt w więzieniu stalinowskim uważał za swoistego rodzaju nobilitację i sam w okresie stalinowskim przeżywał różne szykany ze strony partyjnych działaczy, nie obawiał się przyjąć Wacława Felczaka do swojego Zakładu w Katedrze Historii Powszechnej Nowożytnej i Najnowszej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Formalnie Felczak został jego asystentem 17 stycznia 1958 r. Pojawienie się 42-letniego magistra, kuriera rządu londyńskiego i niedawnego więźnia politycznego, wywołało niemałą sensację na Uniwersytecie. Szybko jednak zdobył zaufanie i przyjaźń wąskiego grona przyjaciół, skupionych wokół Wereszyckiego i redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Jedyne władze uniwersyteckie zachowały daleko posuniętą nieufność i odmówiły mu zgody na wyjazd do Budapesztu i skorzystanie z trzymiesięcznego stypendium naukowego. Niezawodni okazali się przyjaciele węgierscy, którzy przestali Felczakowi konieczne mikrofilmy z budapeszteńskich archiwów. Dzięki temu napisał i 22 czerwca 1962 r. obronił rozprawę doktorską *Węgierska polityka narodowościowa przed wybuchem powstania 1848 r.* (Wrocław 1964). Niemal od razu, jakby chcąc nadrobić czas, przystąpił do zbierania materiałów do pracy habilitacyjnej. W 1965 r. przyjechał do Budapesztu i odnowił kontakty z dawnymi przyjaciółmi, nawiązał też nowe, z historykami węgierskimi. Przyjęli oni z dużym uznaniem jego monografię *Historia Węgier* (Wrocław 1966, 2. wyd. 1983); prof. Endre Kovács uznał ją za najlepszą syntezę dziejów węgierskich napisaną przez zagranicznego historyka, inny zaś podkreślił jej obiektywizm, bowiem została napisana *sercem węgierskim, a duszą słowiańską* (List W. Felczaka do Antoniego Cetnarowicza z kwietnia 1986 r.). 5 grudnia 1968 r. Wacław Felczak uzyskał habilitację w zakresie historii nowożytnej XIX wieku na podstawie książki *Uгода węgiersko-chorwacka w 1868 r.* (Wrocław 1969). Stanowisko docenta otrzymał dopiero 27 lutego 1971 r., wcześniejsze podanie rektora UJ w tej sprawie spotkało się z odmową ministra oświaty i szkolnictwa wyższego, który w piśmie z 10 grudnia 1969 r. uzasadniał ją brakiem aktywności dra Felczaka w *pracy społeczno-wychowawczej*. Później, w 1975 i 1980 r., władze ministerialne, już bez uzasadnienia, wstrzymywały wnioski o nadanie mu tytułu profesora. W latach siedemdziesiątych Wacław Felczak podjął się napisania pierwszej w języku polskim, *chyba najtrudniejszej historii ze wszystkich narodów świata*, historii Jugosławii. O problemach z tym związanych wspominał profesorowi Wereszyckiemu w listach z Budapesztu: *piszę dzieje państwa, które [...] nie wiadomo, czy mi się przed ukończeniem książki nie rozsyple* (List z 15 II 1975), a miesiąc później: *staram się jakoś łączyć te kraje w całość. Że mi nie wychodzi, nie dziwię się, bo i Tito ma z tym kłopoty* (List z 25 III 1975). Ostatecznie *Historię Jugosławii* (Wrocław 1985), opracowaną wspólnie z Tadeuszem Wasilewskim, zakończył na roku 1945, przewidując, że państwo Słowian Południowych nie przetrwa długo. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych był wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Polsko-Węgierskiej, należał do kilku węgierskich towarzyszt naukowych i współpracował z Instytutami Historycznymi w Zagrzebiu i w Wiedniu. Angażował się w utworzenie hungarystyki na Uniwersytecie.

Wacław Felczak nie miał wykładów kursowych dla studentów historii, ale na jego wykłady dla romanistów i sławistów przychodziły tłumy studentów, co było wówczas na Uniwersytecie ogromną rzadkością. Potrafił, jak mało kto, klarownie i obiektywnie przedstawiać skomplikowane dzieje rewolucji francuskiej i polityki narodo-

► wościowej Węgier w stosunku do Słowian w XIX wieku. Zwracał uwagę na kształt Europy Środkowej, gdzie – pomiędzy Rosją i Niemcami – wielowiekowe ścieranie się, przenikanie kultur i religii, przegrane wojny, przegrane powstania, wielokrotna zmiana granic, pamięć o buntach ukształtowały specyficzną wrażliwość i wzmacniały narodową tożsamość Węgrów i Słowian. Niezapomniane były wykłady Waława Felczaka o tajnej dyplomacji Adama Jerzego Czartoryskiego w Turcji i na Bałkanach, o wpływie polskiej literatury romantycznej na literaturę iliryską, o kulturotwórczej roli religii. Prof. Istvan Kovács wyrażał pogląd, że Felczak myślał kategoriami Europy Środkowej, a w dalszej perspektywie Europy Zjednoczonej. W czasie rodzenia się opozycji, wybuchu „Solidarności” i po stanie wojennym, wykłady Waława Felczaka stały się też *szkołą niezależnego myślenia i nonkonformistycznej postawy politycznej*.

Pracując naukowo, zawsze żywo interesował się polityką, która obok historii była jego drugą pasją. Związany z środowiskiem „Tygodnika Powszechnego”, należał do znanego wśród inteligencji krakowskiej «Klubu Wereszyckiego», spotykającego się w krakowskich kawiarniach. Choć wolał być w cieniu, lubił życie towarzyskie. Owo kawiarniane politykowanie przekształciło się w latach osiemdziesiątych, po nawiązaniu kontaktów z tworzącą się na Węgrzech opozycją, w prawdziwą politykę. Mało kto w Polsce zdawał sobie sprawę, jak wielu węgierskich dysydentów i intelektualistów było „politycznymi uczniami” Waława Felczaka. Darzyli go szczególnym autorytetem i szacunkiem. Można się było o tym przekonać podczas uroczystości, która odbyła się 6 czerwca 1986 r. w Auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji 70. rocznicy urodzin Waława Felczaka. Do Krakowa przyjechało liczne grono przedstawicieli węgierskiej nauki i kultury oraz antykomunistycznej opozycji politycznej. Jubilatowi wręczyli Księgę Pamiątkową *Hungaro-Polonica* (Budapest 1986), składając mu w ten

sposób hołd i okazując podziw dla jego dokonań jako historyka i przyjaciela Węgier. Zaproszony w następnym roku przez Eötvös Kolégium na gościnne wykłady i seminaria na temat dziejów Europy Środkowej, spotykał się Felczak wielokrotnie ze studentami i przyjaciółmi węgierskimi, inspirując ich do założenia antykomunistycznej partii politycznej – Partii Młodych Demokratów FIDESZ (później został jej honorowym członkiem). Nie będzie przesadą określenie Waława Felczaka ambasadorem spraw węgierskich w Polsce i polskich na Węgrzech.



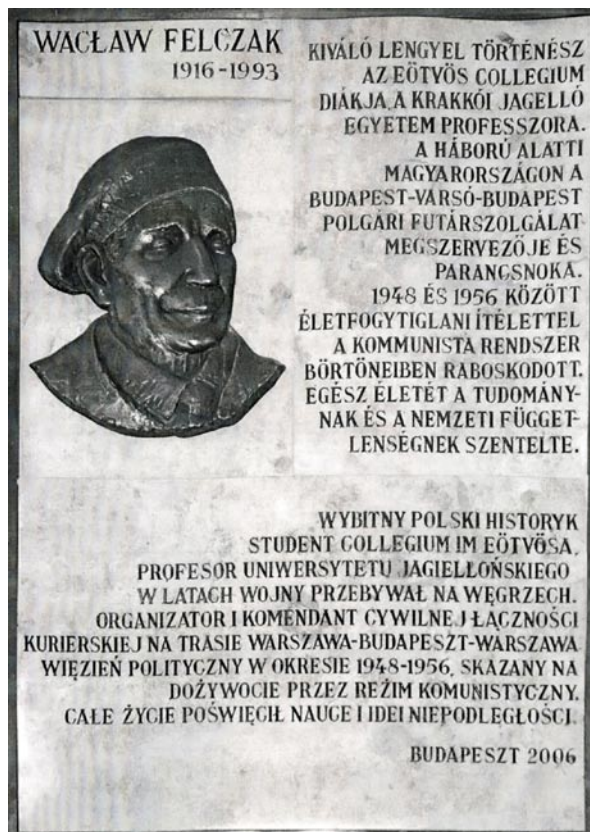
W mieszkaniu u Heleny i Henryka Wereszyckich (lata 80.)

Toteż nic dziwnego, że w 1990 roku, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę i Węgry, jemu właśnie chciano powierzyć obowiązki ambasadora Rzeczypospolitej w Budapeszcie. Niestety, nie mógł się ich podjąć z powodu ciężkiej choroby serca. Kiedy w październiku 1991 roku odbyło się spotkanie grupy wyszehradzkiej, rozmawiał na Wawelu z ówczesnym premierem Republiki Węgierskiej Józsefem Antallem i ministrem spraw zagranicznych Gézą Jeszenskym.

Dokonania naukowe i zasługi Waława Felczaka zostały docenione dopiero w niepodległej Rzeczypospolitej. 4 października 1993 r. otrzymał w Belwederze tytuł profesora zwyczajnego. Wieczorem w Ambasadzie Węgierskiej w Warszawie odbyła się na jego cześć uroczysta kolacja. Na drugi dzień zastąpił i trafił do szpitala. Węgierscy przyjaciele byli przy nim obecni do ostatnich chwil życia. Zmarł w warszawskim szpitalu 23 października 1993 r., w rocznicę wybuchu powstania w Budapeszcie w 1956 roku. Zgodnie ze swoją wolą pochowany został na Pękowym Brzyzku w Zakopanem, obok tatrzańskich kurierów. Pośmiertnie Waława Felczak odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta”. W czasie uroczystości pogrzebowej odczytano listy kondolencyjne od prezydentów Polski i Węgier, oraz od G. Jeszenskyego, który podkreślił wyjątkową postawę Waława Felczaka jako przyjaciela Węgrów, napisał w nim: *Chociaż żywe są wspólne interesy węgiersko-polskie, chociaż wielu jest zwolenników tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej wśród młodych pokoleń, to powoli odchodzą ci, którzy w najtrudniejszych czasach udowodnili siłę przyjaźni, jednocześnie służąc obu narodom, sprawie obu krajów i którzy bez wahania ryzykowali swym życiem, by najszlachetniejsze idee ludzkości urzeczywistnione zostały również u nas, w Europie Środkowej.*

ELŻBIETA ORMAN

foto. z archiwum Autorki



Tablica pamiątkowa, która została w 2006 roku umieszczona w Eötvös Kolégium w Budapeszcie

* Od r. 2001 przyznawana jest na Uniwersytecie Jagiellońskim Nagroda im. Waława Felczaka i Henryka Wereszyckiego.

zaPAU

Samochwała

W czasach gdy, jak mówiło się w mojej wsi, „jeszcze koszulę w zębach nosiłem”, niezbędną umiejętnością, która często decydowała o karierze, a czasem nawet o czymś więcej, była umiejętność SAMOKRYTYKI. Takie samobiczowanie w obecności „kolektywu” miało na celu upokorzenie człowieka i – związane z tym – zniszczenie jego szacunku dla samego siebie. A stąd już niedaleko do upodlenia.

Na szczęście te praktyki zostały zaniechane wraz z odejściem stalinizmu, i chyba wręcz zapadły w niepamięć. Nikt już nie każe nikomu publicznie bić się w piersi i spowiadać ze swoich grzechów. Tylko przed sądem akt skrucy może ewentualnie złagodzić karę.

Dzisiaj – być może na zasadzie kontrastu – obserwujemy zjawisko zupełnie odwrotne. Każdy człowiek, zwłaszcza młody, aby coś w życiu osiągnąć, musi właściwie bez przerwy się chwalić. Zaczyna się przecież od napisania CV, gdzie trzeba umieścić swoje osiągnięcia. Jeżeli przejdzie się przez ten pierwszy etap, dochodzi do rozmowy kwalifikacyjnej, gdzie również musi zaprezentować się jak najlepiej. Stare hasło „siedź w kącie, znajdą cię” to prosty przepis na klęskę.

Niedawno słyszałem w radiu, że głównym problemem naszych uczniów nie jest to, że są słabo przygotowani (choć to fakt), tylko że nie umieją zaprezentować odpowiednio swoich umiejętności na rynku pracy. Wypytywana przez dziennikarza osoba – rzekomo kompetentny pedagog – stwierdziła ni mniej, ni więcej tylko, że nie znajomość języka polskiego albo matematyki, lecz umiejętność samoprezentacji oraz pracy w zespole decydują o sukcesie. Stąd postulat, aby wprowadzić niezbędne zajęcia dodatkowe prowadzone przez odpowiednio przygotowanych pedagogów i psychologów.

Oczywiście, pisać i mówić o sobie tylko dobrze, to nie jest przestępstwo. Ale myślę, że przy odrobinie wrażliwości musi wywoływać uczucie co najmniej zażenowania, jeżeli nie wstydu. Nie mówiąc już o tym, że jedynie bardzo cienka linia dzieli nas tutaj od naciągania rzeczywistości. Wkraczamy więc na teren dość grząski.

Zastanawia mnie, czy ten system może naprawdę dobrze działać. Przecież ewidentnie premiuje ludzi, którzy nie mają żadnych skrupułów w podkreśnianiu swoich zalet i pomniejszaniu (lub wręcz pomijaniu) swoich słabych stron. W pewnym sensie prowokuje więc mniej lub bardziej głębokie zakłamanie. Równocześnie eliminuje kandydatów o pewnej klasie, która każe im zachowywać się godnie i przyzwoicie. Czy faktycznie o to chodzi pracodawcom?

Mogę zrozumieć, że umiejętność dobrego prezentowania swojej osoby jest rzeczywiście ważną zaletą, gdy ktoś wybiera zawód komiwojażera albo sprzedawcy na odpuście. Bo już pewno nie w porządnym sklepie lub na placu targowym, gdzie klientela jest mniej więcej ustalona. A „solidna” firma powinna chyba strzec się takich ludzi jak ognia. Bo mogą ją wpędzić w tarapaty. Byłoby ciekawe zbadać, do jakiego stopnia właśnie ten rodzaj zakłamania był czynnikiem, który doprowadził niektóre wielkie firmy do bankructwa, a w rezultacie sprowokował kryzys światowy. W końcu, jeżeli raz przyzwyczajamy się do upiększania rzeczywistości, to mamy tendencję do eskalacji. W rezultacie przez jakiś czas malujemy piękny różowy obraz, aż tu nagle rzeczywistość demonstruje brutalnie, jaka jest prawda.

Więc może jest to jeszcze jedna moda, oparta na niesprawdzonych teoriach psychologicznych, których kilka już przerabialiśmy z opłakanymi skutkami. Czy przypadkiem jej popularność nie wynika po prostu z tego, że jest stosunkowo łatwa do zastosowania przez różnych specjalistów od „zasobów ludzkich”?

Na szczęście – z tego co widzę wokoło – w nauce to jeszcze nie działa, a w każdym razie nie dominuje. Ale uważamy. Licho nie śpi.

ABBA

1 października 2011



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Biafas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Adam Strzałkowski, Andrzej Szczekliki, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Kobos, Marian Nowy; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny, Adam Korpak – grafika, Witold Brzoskowski – sekretarz redakcji, fotostkład; konsultacje – Wydawnictwo PAU.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Subskrypcja: bezpłatną elektroniczną prenumeratę PAUzy można zamówić wysyłając e-mail na adres: pauza@pau.krakow.pl